Nr. 161. We Lwowie, Niedziela dnia 17. Lipca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „

kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „; do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii — po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 16 lipca.

(Projekt manifestu prawicy. — Duchowne sprawy przedlitawskie. — Nowe rządy w Czechach zwrócone przeciw teutonom. — Br. Weberowi zagraża śledztwo dyscyplinarne. — Hr. Taaffe zabiera się do teutonów. — Bursze. — Bąk centralistyczny o sejmach. — Szyderstwo *Politiki*.)

Pogłoski o toczących się układach pomiędzy przywódzcami trzech klubów prawicy w tym kierunku — czy, i jakie środki wypadałoby przedsięwziąć ze strony większości parlamentarnej przeciwko podburzaniu walki narodowościowej w niemieckich prowincjach Austrji przez centralistycznych posłów i dziennikarstwo prusofilskie, dotychczas nie stwierdzają bynajmniej, w jakiej formie manifestacja klubów prawicy miałaby przyjść do skutku — jeśli w ogóle miałoby kiedyś dojść do czegoś podobnego. Wedle naszego przekonania akcja na zewnątrz w imieniu większości parlamentarnej należy w państwach konstytucyjnych do konstytucyjnego rządu, więc wobec tego większość parlamentarna niema ani potrzeby ani obowiązku wydawać jakieś manifesta do ludności. Przekonaniom swoim mogą dać wyraz kluby prawicy Rady państwa w czasie trwania sesji w treści u c h w a ł Izby, a gdy sesji niema, spoczywa akcja w ręku odpowiedzialnego Izbie rządu. Jeżeli przeto centralistyczni członkowie lewicy, spiskując przeciwko niedogodnemu centralizmowi ministerstwu, po za Radą państwa szukają oparcia w masach sfanatyzowanego ludu, to niema powodu, ażeby politycy prawicy w przeciwnym kierunku tej samej, wielce dla spokoju publicznego szkodliwej metody działania mieli próbować.

Do tych uwag daje nam pochop list wiedeński, umieszczony w numerze *Dziennika Poznańskiego*, który nas dziś doszedł, zawierający już zupełnie gotowy „projekt rezolucji," którą mieliby uchwalić wedle życzenia korespondenta przywódzcy klubów prawicy, jako odpowiedź na manifestacje centralistów. Pomijamy już tę okoliczność, że forma i ton tego pisma bynajmniej nie odpowiadają pojęciu prawnopolitycznego aktu. Pomijamy, że gdyby nawet na zasadzie wspomnianego „projektu rezolucji" toczyły się układy pomiędzy przywódzcami klubów większości Rady państwa, przed ostateczną redakcją uchwał tych nie ogłaszanoby. Musimy tylko zrobić uwagę, iż w ogólności cały ten „projekt rezolucji" klubów prawicy nie jest bez wątpienia niczem innem, jak tylko pomysłem samego korespondenta, któremu tak pilno było z jego wydrukowaniem — i t o p o m y s ł e m z u p e ł n i e n i e u d a ł y m.

* * *

Jak słychać, ma się niezadługo zebrać komitet episkopatu przedlitawskiego dla wystosowania memorjału do rządu w sprawie szkolnej, tudzież obmyślenia sposobów, jakby zaradzić brakowi księży w niektórych dyecezjach. Tak np. w dyecezji linckiej wakuje 101 systemizowanych posad duszpasterskich, a tylko siedmiu alumnów wyświęconych zostało tego roku.

* * *

Po spensjonowaniu wiceprezesa namiestnictwa czeskiego, p. Grünera, który forytował centralistów i burszów, nastąpił z objęciem steru przez jenerała Krausa fakt jeszcze godniejszy uwagi, — komisarz powiatowy, p. Hruby, który urzędował w Chuchlowie podczas bójki robotników czeskich z burszami, na którego cały jad swój wylali teutoni, a którego p. Grüner zasuspendował — wrócił już na swoją posadę.

Co będzie z br. Weberem — jeszcze nie wiadomo. Zdaje się, że nie otrzyma prostej dymisji, ale będzie pociągniętym do odpowiedzialności, choć może kara go minie. Z Wiednia bowiem telegrafują do *Politik:*

„Materjał aktów w sprawie burd pragskich, o ile posłużyć może do osądzenia postępowania władz tamtejszych i funkcjonarjuszów, już został w ministerjum spraw wewnętrznych rozpatrzony, a wynik będzie przez hr. Taaffego cesarzowi ustnie przedstawiony. Ze zdumieniem skonstatowano, że br. Weber telegrafem wezwał dyrektora policji w Pradze, p. Steyskala, do siebie do Karlsbadu, skutkiem czego w najkrytyczniejszej chwili nie było na miejscu ani szefa politycznej władzy krajowej, ani dyrektora policji."

Ogółem nie zanosi się wcale na to, aby hr. Taaffego wybryki, gadania i rezolucje teutonów przestraszyły, albo u korony podkopały. Słychać nawet, że zamyśla wprost uderzyć na nich I tak np. *Stara Presse*, a więc źródło w tym względzie pewne, donosi, że na podstawie ustawy o stowarzyszeniach władza polityczna zażądała od dr. Koppa jako prezesa towarzystwa „Deutscher Verein", aby jej przedłożył protokół wraz z rezolucją zebrania towarzystwa tego w Purkersdorf.

Bursze niemieccy nie myślą spokojnie przepędzić nawet wakacyj. Jak słychać, zamyślają w Mölk, w Dolnej Austrji, odbyć zjazd zastępców korporacyj burszowskich z całej Przedlitawii, i tam uchwalić, że dotychczasowe międzynarodowe korporacje burszowskie (a sąż jeszcze jakie?) należy zamienić w czyste niemiecko-austrjackie.

Centraliści rozpuszczają pogłoskę, że rząd nie zwoła tego roku sejmu czeskiego, tudzież innych sejmów, których większość jest opozycyjną. Czy zaś rozwiązanym zostanie sejm czeski, to zależeć ma od postępowania Czechów w nadchodzącej sesji Rady państwa.

Politik szydzi z wołań centralistycznych, że już się zanosi na stan oblężenia w Przedlitawii, i powiada, że hr. Taaffe naśladowałby tem tylko właściwość czysto niemiecką; wszak w Niemczech istnieje obecnie częściowy stan oblężenia w Berlinie, Hamburgu i Lipsku A gdyby go w Austrji zaprowadzono, to wcaleby to nie zakłóciło porządku i spokoju — a na zagraniczną też interwencję liczyćby nie mogli centralistyczni twórcy skandalów.

Artykuł berlińskiej *Post* — organu stronnictwa, na którem głównie opiera się Bismark — brzmi daleko ostrzej dla centralistów, niż nam wczoraj wiedeńska *Polit. Corresp.* podała. Kończy on otuchą, że „Rzesza niemiecka uchronioną zostanie od rządzenia przez takich nadętych hebesów, jacy są w osobach Herbsta i jego towarzyszy personifikowani." Zowie centralistów „doktrynerami, wyzutymi z pojęcia ojczyzny" i zagwożdżonemi pałkami; gwałtownikami, którzy żądają, aby nikt z tych, których napadają, bronić się nie poważył. Na nich całą winę kłopotów Austrji zwala.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 14. lipca.

(§.) Zdaje się, że chwilowo zaczynają centralistów przerażać ich własne czyny. Wichrzenie i podburzanie spokojnej niemieckiej ludności w Austrji, jest niebezpieczną rzeczą, zwłaszcza jeśli rząd będzie umiał rozwinąć niezbędną w tym wypadku energię. Kilka oznak z ostatnich dni przemawia za tem, iż rząd nareszcie zdecydował się ująć prowokatorów w karby t. j. zdusić w zarodzie prusofilską agitację w Austrji. Usunięcie namiestnika Webera, a jeszcze więcej spensjonowanie Grünera, który jak wiadomo zachęcał burszów do „zabawy wedle upodobania", są dość wyraźną zapowiedzią postanowień rządu. Prasa centralistyczna nie przestaje jednak szczwać Niemców na Słowian, co przy bardzo mięszanej ludności Wiednia, może stać się wielce niebezpiecznem dla spokoju publicznego. Pominąwszy hańiebne morderstwo, popełnione na Kubiczce, codziennie mnożą się wypadki drobniejszych starć pomiędzy Niemcami a Czechami. Arogancja niemiecka zaczyna dochodzić do szczytu. W publicznych lokalach zabraniają Czechom mówić w rodzinnym języku. Zdarzają się bowiem często wypadki, że jeśli gdzie w publicznym lokalu zbierze się przy stole towarzystwo czeskie i mówi po czesku, prowokatorowie niemieccy psykają i gwiżdżą. Z tego wypływa starcie na pięście, bójki mnożące się w rzeczywiście zastraszający sposób. Są to jednak tylko początki ruchu, wywołanego bez zaprzeczenia przez prasę centralistyczną. Dokąd ma to jednak zaprowadzić? Konfiskaty dzienników mnożą się, ale nie są w stanie zapobiedz szerzącemu się złemu. Przedstawia się więc nieodzowna potrzeba użycia ostrzejszych środków, a nad tem, jak was z dobrego źródła zapewnić mogę, toczą się obecnie narady w gabinecie. Jeśliby klika centralistyczna dalej tak wichrzyła i w interesie Prus pobudzała narodowości do wzajemnej nienawiści, to kto wie, czy się nie doczekamy bardzo nadzwyczajnych rzeczy, o których się w tej chwili filozofom centralistycznym i nie śni. Jeśli posiew nienawiści narodowej zejdzie we Wiedniu i spokój publiczny systematycznie będzie zakłócanym, to nie jest wcale niemożebnem, iż w stolicy państwa będzie stan oblężenia zaprowadzony. Znaczące to słowo wypowiadam na pewnej podstawie, chociaż chwilowo nie będę się wcale nad całą tą ewentualnością szczegółowiej zastanawiał. Mianowanie jenerała Krausa kierownikiem namiestnictwa w Czechach ma może więcej znaczenia, aniżeli ogólnie sądzą. Wysunięcie jenerała naprzód, jest ostrzeżeniem, ale zarazem i stanowczym znakiem, że rząd postanowił w razie potrzeby energicznie tłumić wszelkie istnieniu państwa zagrażające prądy.

Następcą Grünera w urzędzie ma zostać radca dworu Neubauer, który za ministerstwa Hohenwarta był prawą ręką rządu. Za to został też usunięty z zajmowanego wpływowego stanowiska, kiedy Auersperg i Lasser objęli ster władzy rządowej. Dopiero Prażak powołał go do swego biura. Niemcom byłoby to mianowanie solą w oku i niezawodnie znowuby podnieśli ogromne krzyki, tak jak oni zwykli przy każdej sposobności czynić. Bądź co bądź jednak mianowanie Neubauera wice-prezydentem namiestnictwa w Pradze byłoby również znaczącym bardzo faktem, rozumie się na korzyść Czechów, i wzmacniającym nie mało powagę rządu, któremu niestety jeszcze zawsze centralistyczni biurokraci na każdym kroku rządzenie utrudniają.

Dowiaduję się, że prezesowie trzech klubów autonomistycznych mają się wkrótce zebrać we Wiedniu lub Krakowie na naradę, a mianowicie w celu ułożenia wspólnej odpowiedzi na inwektywy posłów centralistycznych.

Na dniu 18. b. m. odbędzie się w lokalnościach „Elterleins-Cassino" walne zebranie politycznego stowarzyszenia „Demokratische Union". Na porządku dziennym stoi pomiędzy innemi przedmiotami sprawa równouprawnienia narodowego na Szlązku. Wymienione towarzystwo składa się prawie wyłącznie z samych Niemców. Tak więc Niemcy zaczynają już uznawać potrzebę przeprowadzenia równouprawnienia na Szlązku, a my, gdzie o naszą własną skórę chodzi, jakoś zawsze tylko półczynami i półsłowami popieramy tę sprawę.

Poznań d. 14. lipca.

(▭) W sprawie memorjału przesłanego do ministerstwa stanu, którego treść w zeszłej korespondencji podałem, odezwały się obie tutejsze gazety niemieckie. *Pos. Ztg.* z iście pruską efronterją powiada, że odezwy i rozporządzenia królewskie i poszczególnych ministerstw nigdy w zupełności w życie nie weszły, i że odwoływanie się na nie, to czcza gadanina. I to dzieje się w wieku XIX., w którym Niemcy się szczycą, iż kroczą na czele cywilizacji. *Pos. Tgbtt.* zaś udaje niewinnego baranka i powiada, że Polacy przecież mają swój charakter narodowy zawarowany. W sprawie języka urzędowego wydział sprawiedliwości zupełnie czyni zadość wymaganiom prowincji — również czynią to władze administracyjne. Co się tyczy języka wykładowego, chociaż tym jest język niemiecki, to przecież język polski nie bywa w szkołach przez dzieci polskie zaniedbywanym, — owszem pozwala się im prócz języka niemieckiego w tymże samym stopniu używać języka polskiego tak w ustnem jak i piśmiennem wysłowieniu się. O duchownej inspekcji pisze, że to tylko kapłani winni są, iż jej nie otrzymują.

Nie potrzebuję zapewne dowodzić, że to czysta blaga dla zamydlenia oczu swym czytelnikom. Reporter *Tagblattu* pisze to pod znakiem zapytania (?)— rzeczywiście inny znak tu wcale nie potrzebny.

Taż gazetka z powodu zebrania socjalistycznego pisze, że Polacy skłonni są do spisków wszelkiego rodzaju. Nieszczęściem to jest, że Polacy w stosunkach z Niemcami żyć są zniewoleni, i że często zapożyczonemi od nich ideami się zarażają. Socjalizm na gruncie polskim nie wzrośnie, a ludzie u was, którym owoce wybujałe kultury niemieckiej tak mile przypadają do gustu, powinni rozpatrzyć się, czy te owoce na innym gruncie nam nie zaszkodzą. Drobna to partja, ale Niemcy na każdym kroku wyzyskiwać czynności ich będą i rozciągać na cały naród.

Pismakom od *Pos. Tgbltu* już nawet szkodzi, że w metropolii pruskiej przewotności odbyć się ma kazanie polskie. Dla nich to już jest zbrodnią. Kazanie niemieckie w Warszawie, w Petersburgu, w Rzymie, to nie zbrodnia. Niebawem usłyszymy głosy oburzenia z powodu nowego rozporządzenia zboru ewangielickiego w Warszawie, rugującego w pewnej części język niemiecki ze zborów.

Znów kilka morgów gruntu polskiego przeszło w ręce przybyszów. Rodzina Wilkońskich sprzedała w tych dniach folwark „Kruk" pod Inowrocławiem Niemcowi za 200.000 mk. Folwark ten obejmuje 270 morgów. W tej chwili zaś dowiaduję się, że znów Niemiec, niejaki Kapherr, Kurlandczyk, nabył Nową Wieś pod Wronkami. Rok więc bieżący będzie pod względem tym bardzo smutny.

Pielgrzymi nasi wracają partjami do domu; niektórzy z nich pospołu z waszymi zboczyli z Bogumina do Krakowa, tego Rzymu polskiego, aby tamże pomodlić się na grobach królów naszych. Dzienniki nasze niemieckie pasą swych czytelników nędznemi elukubracjami *Pressy* o pielgrzymce słowiańskiej. Snać fakt ten wielką na siebie zwrócił uwagę naszych „najserdeczniejszych".

Rzym d. 9. lipca.

Wspomniałem wam wczoraj o uroczystości literackiej, która miała miejsce w Watykanie d. 6. lipca, na cześć słowiańskich apostołów Cyryla i Metodego. Na tej *accademia poliglotta* porządek odczytanych lub deklamowanych z pamięci utworów był następny:

Najprzód, jak rzekłem, nastąpił bardzo uczony lubo trochę za długi odczyt kardynała Kajetana Alimondy o śśw. Cyrylu i Metodym.

Po purpuracie tym zabierał głos prałat rzymski ks. Ludwik Rotelli, biskup z Montefiascone, który deklamował wiersz włoski na cześć Leona XIII. i opiewał zasługi, położone przezeń sprawie oświaty czterech wielkich europejskich szczepów: łacińskiego, germańskiego, anglo-saskiego i słowiańskiego.

Nastąpił potem wiersz polski p. Józefa Szujskiego, powiedziany przez hr. Stanisława Tarnowskiego. Przypomina on, jak przed tysiącem lat pielgrzymi słowiańscy przybywając do wiecznego miasta z Metodym, szukali u Romy, mistrzyni narodów, tego, czego nigdy nie odmawiała nikomu: miłosierdzia, prawdy i sprawiedliwości. Potomkowie ich wracają także tutaj jako pątnicy, i pełni wiary błagają Najwyższego pasterza o błogosławieństwo, które czyniąc ich godnymi prowadzenia dalej dzieła świętych Cyryla i Metodego, namaściłoby ich na bojowanie bojów pańskich.

Wiersz włoski, wygłoszony przez zdolnego poetę z Perugii, ks. Jeremiasza Brunellego, był pozdrowieniem braci łacińskich dla braci słowiańskich. Poeta w tych słowach zwracał się do Polaków:

Del prade Sobieski magnanime prole,
O fida, fra quante ac illumina il sole,
Nell'orrido agone del lungo martir,
Com' oggi ti veggio piu altera e giuliva!
T' intendo! rammenti, com' unica usciva
Dal Lazio una voce tuoi strazj a lenir!

„Walecznego Sobieskiego wielkoduszni potomkowie! wierni między wszystkimi, których oświeca słońce, w strasznym zawodzie długiego męczeństwa! Jakże was widzę dzisiaj pełniejszych otuchy i rozradowanych! Pojmuję! przypominacie sobie jak wychodził z Lacjum jedyny głos, osładzający wasze katusze!"

Potem w poezji polskiej p. Stanisław Koźmian opisywał Słowian, prowadzących życie spokojne, nie zaś szczęśliwe, albowiem niekiedy one jeszcze przyjęły Ewangelii. Dopiero Cyryl i Metody zjawiają się i to zamienili im chrześciaństwo. Ościenne ludy, nieprzyjaźnie wierze chrześciańskiej, wpadają wówczas na ich obszary, potoszą je ogniem i mieczem, zadzielają grzami, i narzucają im ciężkie, niewolnicze jarzmo. Rzym jeden tylko ich broni. To samo czyni teraz Leon XIII., i dlatego Słowianie spieszą ku niemu, aby mu złożyć powinne dzięki.

W wierszu włoskim p. Jan Sinistri opisywał jak święci Cyryl i Metody, zdając sprawę Adryanowi II., następcy Mikołaja I. z apostolstwa między Słowianami, odpierali wszystkie zarzuty, jakie im czyniono. Po uroczystem wyznaniu wiary katolickiej i łączności ze Stolicą apostolską, podniesieni do biskupiej godności, otrzymują od Ojca świętego zachętę do wytrwania w apostolskim zawodzie.

Dalej ks. profesor Jan Guszalewicz w wierszu ruskim opiewał ciemności, rozciągające się nad słowiańskiemi krajami, gdy święci bracia Cyryl i Metody zjawiają się i rozpraszają one. Rzym ich popiera i zatwierdza zaprowadzoną przez nich liturgię. Leon XIII., wstępując w ślady chwalebnych swoich poprzedników, zaszczepia w duszy ludów wschodnich słodką otuchę, iż prawda ewanieliczna obudzi w nich nowe życie.

Wiersz słowieński ks. Jerzego Slotty głosił, jak na potężny głos Leona XIII. wzruszają się słowiańskie ludy, zjednoczone ze Stolicą Piotrową, i jak i serce rozpływa się z radości. Spieszą do źródła wiary, aby osłodzić odwieczne cierpienia, a zarazem wezwać pomocy, aby bracia ich dysydenci przejęli się znowu zbawienną nauką. Wszechmogący Bóg przyjmuje z łaskawym uśmiechem modły, jakie ślą za swoją ojczyznę, i życzenia pomyślności, jakie składają Najwyższemu Pasterzowi.

W odzie chorwackiej ksiądz Stefan Buzolic, wezwawszy pomocy świętych Cyryla i Metodego, sławił trudy, poniesione przez nich między słowiańskiemi narodami, i wyznał własne i rodaków swych przywiązanie do Stolicy Piotrowej. Zakończył odę pochwałami Leona XIII.

W łacińskim wierszu profesor Massi opisał, jak święty Cyryl opowiadał słowo Boże Chazarom i rozdawał hojną ręką owoc żywota wiecznego. Nawróceni przez niego w dowód wdzięczności składają mu dary, których święty odmawia, przyjmując jedynie wolność niewolników, którzy chrzest otrzymali. Z Chorsonezu udaje się do Morawy.

Oda czeska ks. kan. Wacława Sztulca sławiła Leona XIII., którego Duch Pański wyniósł na Apostolską Stolicę, uczynił mądrym i mężnym i przebudził zarazem ludy słowiańskie z uspienia wywołaną przez niego pamiątką ich apostołów. Ludy te rozradowane dzisiaj świętą radością, bieżą do Rzymu i błagają Najwyższego, aby raczył Namiestnika swego wynagrodzić chwałą nieśmiertelną.

Tercyny włoskie profesora Ludwika Lanardiego opisywały, jak święty Cyryl, podczas gdy zabiera się wrócić do Morawy, aby tam dokonać swego posłannictwa, umiera na Orjencie w objęciu brata swego Metodego. Konstantynopol domaga się czcigodnych jego zwłok, ale Rzymianie, którzy odprowadzali tryumfalnie ciało jego do bazyliki świętego Klemensa, nie chcą być pozbawionymi tak drogiego skarbu.

W wierszu polskim wieszcz nasz Antoni Odyniec sławił nową erę z rozpoczynającą się od tej pielgrzymki Słowian do Rzymu dla uczczenia grobu św. Cyryla, a oraz otrzymania błogosławieństwa Najwyższego Pasterza. Tak nadzwyczajny wypadek zrodzi wśród tych ludów wieczny pokój i nieustającą wieczną miłość.

W elegii łacińskiej O. Jędrzej Leonatti pijar opisał świętego Metodego, umierającego wśród trudów apostolskiego zawodu. Przeczuwając swój koniec, udziela on ostatnich nauk swojej trzodzie, która odwzajemniając się czcią i uwielbieniem Pasterzowi swemu, doznaje po dziśdzień niebieskiej jego opieki.

W słowiańskich strofach profesor Lotric przypomniał, iż Bułgarzy i Serbowie jęczą dotąd pod

---

POLAK-YANKEE (3)

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego."

(Ciąg dalszy.)

Sosnowski widząc, na co się zanosi, chwycił za ramię Redheada i mocno rozdrażniony mówił:

— Na miłość boską panowie, miejcie cierpliwość! interes nie mały, za jednym zamachem nie można się zdecydować, wymaga namysłu.

— Mój przyjaciel Black, rzekł z szyderczym uśmiechem Redhead, mówił mi, że od trzech miesięcy układa się z panem.

— Do stu czaszek czerwonoskórnych, ryknął Black, chcesz pan ze mnie zrobić głupca! Od trzech miesięcy wkładam panu jak łopatą; cały interes rozwinąłem i przedstawiłem jak na dłoni; jeździłem na miejsce, opisałem jak najdokładniej, zdiąłem mapy. Czegoż pan chcesz więcej?

— Ja... ja... wiem... to... to wszystko dobrze, wybąknął Sosnowski, ale...

— Aha! śmiejąc się mówił Black, pan zapewne masz już dosyć; nie potrzebujesz już ani jednego dollara więcej! Osobliwy byłby z pana egzemplarz! Możesz się pokazywać.. Nie? Czy mylę się? Chcesz — chcesz! Pojmuję! Któżby nie chciał? No, widzisz, zacny przyjacielu. Cóż cię odstrasza? Nie masz może zaufania do tego obywatela, do jego rozumu i sprytu?

— Ja — dodał chłodno Redhead — znajdę bez trudu stu innych. Pan, widzę, spekulować chcesz po polsku.

— Panie Sosnowski — rzekł natarczywie Black — mnie przecież znasz. Gdyby nie ja, te 60.000, któreś zagarnął, byłyby się znalazły w kieszeni Hankocka.

— Gdyby nie pan? — pytał zdziwiony Sosnowski.

— Czym nie zapoznał pana — odrzekł Black urażony i skonfundowany — ze stosunkami naszej giełdy, nie zapoznał z rutynowanymi finansistami.

— Ale też więcej nic, odparł Sosnowski. Miałem szczęście i kwita.

— Dajmy temu pokój — kończąc spór rzekł Black — czy moja rada, czy pańskie szczęście; dość że 60.000 w kabzie, któremi można zarobić milion. Otóż rzecz jest taka. Potrzeba 100.000 dolarów; Redhead da jedną połowę, a pan drugą. Za tydzień, za dwa dni może tego interesu nie zrobimy i za 500.000 dol.

Sosnowski chodził po pokoju, namyślał się.

— A więc — rzekł Redhead — nie mamy tu co robić...

— Panie Sosnowski — przerwał Black, przybierając postawę ubolewającą. Nikogo nie chcemy przymuszać do szczęścia. Przykro mi, że od kilku lat pokładałem w panu zaufanie i dokładałem wszelkich sił, aby przysporzyć panu tego szlachetnego kruszcu, na którym cały świat stoi. Dziś otwiera się panu szeroka i pewna droga do szczęścia; możesz zyskać milion. Co mówię, możesz — zyskasz, na to stawiam moją szyję, — a jak widzisz niepospolitą! Ha! ha! ha!

I przerwał nagle, patrzył na Sosnowskiego, który chwiejny, trwożliwy, to na jednego to na drugiego poglądał, to mechanicznie palcem po mapie kreślił. Redhead chwycił za kapelusz i laskę.

Wtedy Black rzekł:

— Byłeś pan na najlepszej drodze, zacząłeś się cywilizować, pojmować i zrzucać z siebie tę swego narodu śmieszną skorupę. Głupstwo! Kto teraz w to wierzy! Chyba tacy jak pan. Spleśniejesz, spleśniejesz wkrótce, my urośniemy na olbrzymów. Życzymy powodzenia!

Po tych słowach Redhead z zimnym ukłonem, Black z głośnym śmiechem, zostawili Sosnowskiego i wyszli.

Zaledwie się oddalili, skrzypnęły drzwi i wszedł do pokoju Szymon.

Któż-to był ten Szymon?

II. Szymon.

Szymon Topor był to mazur z Mazowsza, mazur, jak mówią, z pod ciemnej gwiazdy. W toku całej powieści zapoznamy się z nim bliżej. Teraz tyle tylko opiszemy go, ile nam przedstawia się w swej postaci zewnętrznej, i ile dotąd znany był rodzinie Sosnowskich.

Amerykanie bardzo często wspominają i szczycą się swymi rodakami, na sześć stóp wysokimi. Gdyby Szymon nie był mazurem, łatwo mógłby uchodzić za Amerykanina, bo miał sześć stóp i jeden cal wysokości, z tą tylko różnicą, że o ile Amerykanie sześciostopowi nie zawsze mogą się pochlubić odpowiedniemi do swej ciała długości barkami, Szymon miał je tak proporcjonalnie zbudowane, tak szerokie, silne i muszkularne, że gdyby nie łagodny wzrok jego jasno błękitnego oka, nie jeden człowiek na jego widok mógłby się przejąć trwogą. Rzecz szczególna! Mimo tak olbrzymich rozmiarów ciała, jakiemi go Bóg obdarzył, mimo nadzwyczajnej siły fizycznej, która w całej jego postawie się odbijała; wrażenie, jakie jego widok na każdym człowieku czynił, było tak sympatycznem, tak uspakajającem, że nawet małe dzieci nietylko że się nie strachały tego wielkiego człowieka, ale owszem biegły do niego, i najchętniej się z nim bawiły. Jakoż zawsze i wszędzie cechowała go największa łagodność, uległość i zaparcie się. Nie widziano go nigdy gniewnego, zapominającego się; nigdy nie używał przeważnej swej siły i nadzwyczajnej zręczności do pokrzywdzenia bliźniego. Czynił to tylko w wypadkach koniecznych, a wtedy z całą energią.

Dzieci przepadały za nim, i znały go dobrze. Brał je na ręce po dwoje, po czworo, siadywał z niemi na murawie pod cieniem drzew, pozwalał łazić po sobie, bić, szarpać, a gdy się zmęczyły i z niego jakby z ogromnego pnia pospadały, łapał je znowu i całował. Szczególnie kochał małą dziecinę czteroletnią sąsiada, jasnoblondynkę, pieścił się z nią, i wpatrując się w jej niewinną twarzyczkę, łzy sobie z ócz ocierał. Zawsze miał w swej kieszeni jakieś łakocie dla tych malców, dlatego kieszeń jego nie zawsze wyglądała elegancko; bo też ci mali rozbójnicy przypuszczali gwałtowne do niej szturmy.

Raz rzeczywiście, — a pamiętają o tem Chicagowianie — widziano go w gniewie.

Było to wkrótce po przybyciu do Chicago. Sosnowski pojechał był z synem, odwożąc go do szkół, które za najstosowniejsze uważał, zostawiając żonę z córką. W niedzielę pani Jadwiga poszła do kościoła polskiego z Szymonem; córka niezupełnie zdrowa w domu została. Po nabożeństwie, gdy przechodzili przez jedną boczną ulicę, nagle usłyszeli krzyk. Pani Sosnowska przelękniona wstrzymała się zobaczywszy człowieka skrwawionego, uchodzącego przed ścigającym go jakimś olbrzymem, który uzbrojony w gruby kij sękaty pędził za uciekającym. Ten bez żadnej obrony zasłaniał się przed razami gołemi rękami już także pokrwawionemi.

— Szymonie! — krzyknęła po polsku Sosnowska w trwodze.

Ale Szymon jak błyskawica skoczył w poprzek, zagrodził olbrzymowi drogę do swej ofiary. Ten rozwścieklony, widząc że mu ofiara umyka, rzucił się na Szymona, schwycił go za gardło. Z tłumu słychać było głosy: „Patrzcie! patrzcie! jak go dusi! Nasz Patrik nie lubi długo się bawić.

Lecz nagle zmieniło się położenie. Szymon jedną ręką jak kleszczami druzgotał rękę olbrzyma, która usiłowała gardło jego utrzymać, drugą chwycił go w pasie, podniósł do góry, potrząsł i rzucił całym człowiekiem jak worem pierza na ziemię. Potem spokojnie przystąpił do swej pani i oddalił się z nią wracając do domu.

Tłum się rozskoczył i ze śmiechem przypatrywał, jak się Patrik gramolił i usta sobie z ziemi i prochu ocierał.

Koło domu dopędził ich ów pobity człowiek, rzucił się Szymonowi w objęcia i zawołał: „Toście wy Polacy! i jam wasz rodak; dziękuję ci. Wybawiłeś mnie od obelgi; jam Jacek Piróg z Góry pod Warszawą. Ten łotr poważył się powiedzieć, że Polak gorszy od żebraka i ztąd zwada. Gdybym miał jaki kostur pod rękę, to mimo jego siły, byłbym go porządnie naznaczył. Jestem w fabryce mebli pana Karbowskiego — zawsze na wasze usługi, jak długo tutaj zostanę.

I pożegnawszy się odszedł.

(C. d. n.)

jarzmem niewiernych, i że szyzma dotychczas ich krępuje swojemi więzy. Poeta wyobraził Tryglaw, najwyższą z gór słowiańskich, przeklinającą Bałkany, iż wzniosłym swym łańcuchem nie potrafiły takiej klęski powstrzymać. Uśmierza jednak swój gniew nadzieją powrotu Słowian tych stron ku Rzymowi, który od wieków opłakuje próżnię, jaką zostawili w jego łonie.

W pieśni chorwackiej ksiądz Pavlinovicz sławił nabożeństwo, które przyprowadziło do Rzymu Słowian południowych; i z powodu encykliki *Grande Munus* przypomniał dobrodziejstwa, świeżo zdarzone ludom słowiańskim przez następców św. Piotra, wynosząc nadewszystko chwalebne imiona Mikołaja I., Hadrjana II. i Leona XIII.

Wiersz włoski monsignora Augustyna Bartoliniego, wiceprezesa „Arkadji“, zakończył szereg deklamacyj życzeniami dla ludów słowiańskich.

W końcu przemówił sam Ojciec św., wyrażając miłość swą dla pielgrzymów, i polecając ich aniołom stróżom, by ich do domu szczęśliwie odprowadzili. Pełne zapału okrzyki w rozlicznych ęzykach słowiańskich odpowiedziały na to przemówienie.

Towarzystwo pedagogiczne.

Z powodu zbierającego się pojutrze w Krakowie piętnastego walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego przytaczamy niektóre ważniejsze szczegóły z przygotowanego przez zarząd sprawozdania z czynności Towarzystwa w ubiegłym roku administracyjnym. Szczegóły te przekonują, iż pożyteczna ta instytucja potężnieje i rozwija się nieprzerwanie, opanowując coraz skuteczniej obszerną niwę działalności swojej.

Towarzystwo pedagogiczne liczy obecnie 2709 członków, którzy tworzą 40 oddziałów, obok tych zaś istnieje jeszcze 79 lokalnych kółek pedagogicznych. A że członkowie Towarzystwa pedagogicznego nietylko dla marnego pozoru tytuł ten noszą, tylko że na prawdę interesują się żywo sprawami instytucji, najwymowniej świadczy statystyka uczestników tegorocznego zjazdu, którzy urzędownie zawiadomili zarząd, iż na 18. b. m. przybędą do Krakowa. Oto zgłosiło się z chęcią wzięcia udziału w tegorocznem walnem zgromadzeniu:

Nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych	505
Nauczycielek . .	335
Nauczycieli szkół średnich i akademij	95
Inspektorów okręgowych szkół ludowych	15
Księży i osób innych zawodów .	75
razem	1015

Zgromadzenia oddziałowe i kółek pedagogicznych lokalnych, jakie odbywały się w tym roku, odznaczały się szczególnem ożywieniem, gdy rząd zwinął odbywane dawniej oficjalne konferencje nauczycieli szkół ludowych, udzielając natomiast poparcia swojego za pośrednictwem okręgowych inspektorów szkolnych zgromadzeniom oddziałowym Towarzystwa pedagogicznego.

Pozostały dotychczas już tylko dwie wyższe szkoły żeńskie, założone przez Towarzystwo pedagogiczne, które nie zostały zastąpione przez wyższe zakłady naukowe żeńskie, z funduszów publicznych utrzymywane; mianowicie, utrzymuje dotąd Towarzystwo pedagogiczne wyższe szkoły dla dziewcząt w Kołomyi i Tarnowie.

Gdy zaś Towarzystwo pedagogiczne kończy już swoją misję, jako pionier rozwoju szkół co do szkół żeńskich, bierze ono w opiekę inną kategorję szkół specjalnych, wielce dla kraju naszego potrzebnych i użytecznych — mianowicie szkoły rękodzielnicze. Podobne kursa dla młodzieży rękodzielniczej utworzyło już Towarzystwo pedagogiczne w Przemyślu, w Rzeszowie i Jarosławiu, a obecnie wchodzi w życie szkoła przemysłowa w Tarnowie. Szkoły przemysłowe Towarzystwa pedagogicznego liczą ogółem około 500 uczniów.

Również gorliwie zajmowało się Tow. ped. tak ważną dla oświaty ogólnej kwestją reformy szkół średnich, i w osobnym memorjale ogłosiło sprawozdanie z czynności komisji specjalnej dla tego przedmiotu z łona zarządu głównego wydelegowanej.

Wydawnictwo Towarzystwa pedagogicznego doszły w tym roku do numeru 104-go. Użyteczność jego powszechnie jest uznaną.

Oto najgłówniejsze szczegóły o obecnym stanie Towarzystwa pedagogicznego.

Moskwa.

Gazeta petersburgska *Trud* przynosi nam dzisiaj sensacyjną wiadomość. Donosi ona mianowicie, że któryś z dygnitarzy petersburgskich, będących w łaskach u cara, opracował nowy projekt ustawy prasowej, tak dziwolążny, jak wszystko co produkuje „światły“ rząd Aleksandra III.

Projekt ten ogranicza liczbę dzienników, dozwala wolność prasy, z tem jednakże ograniczeniem, że dziennikom nie wolno zajmować się sprawami osób i instytucji. Redaktorzy, którzyby przekroczyli te przepisy, mają być powoływani do sądowej odpowiedzialności. Dalej projekt chce, ażeby pod każdym artykułem dziennikarskim znajdował się podpis jego autora, wszelkie zaś artykuły wstępne mają być stanowczo wzbronione. Każdy dziennik, którego współpracownik zostanie kilkakrotnie w ciągu roku pociągany do odpowiedzialności sądowej, każdy taki dziennik ma być z rozporządzenia władz administracyjnych zamknięty. I tak dalej w tym samym duchu. Gdyby to pismo nie podawało tego na serjo, bylibyśmy najświęciej przekonani, że jest to sobie żart wyborny z tej komisji, która to od kilku miesięcy pracuje nad ustawą prasową i dotąd nie przedstawiła owoców swej pracy.

* * *

Ministerjum finansów ogłasza rezultat dochodu z ceł w pierwszem półroczu br. Okazuje się z tego wykazu, że na wszystkich komorach celnych caratu wpłynęło razem $13^1/_2$ mil. r. metalowych, więc razem około 24 mil. rubli papierowych, co znaczy, że dochód w tym roku wynosi blisko 11 mil. rubli mniej, niż w roku zeszłym. Jeżeli taki stan trwać będzie i przez drugie półrocze, natenczas rubryka dochodów w budżecie moskiewskim wykaże dwadzieścia kilka milionów deficytu. Z taką ewentualnością niełatwo da sobie radę p. Bunge. Nic więc dziwnego, że łamie sobie już teraz głowę nad sposobami pokrycia, i jak zwykle dzieje się w tych razach, myśli przedewszystkiem o podniesieniu podatków. Zaprowadzenie zaś oszczędności stoi na drugim planie, i jak dzisiaj twierdzi *Agence Russe*, nie ma być przeprowadzone w takich rozmiarach, aby na tem ucierpiała zbrojność państwa. Można więc mieć nadzieję, że twierdze dokoła granicy austrjackiej budowane będą.

* * *

Russische Correspondenz donosi:

„Przed kilku dniami przyaresztowano bardzo podejrzaną osobistość w pewnej wsi w pobliżu stacji kolejowej Bojarka w gubernii kijowskiej. Przychwytany przez chłopów, bronił się długo, usiłował uciec, w końcu strzelił kilka razy, i poranił kilka osób — w końcu jednak uległ przemocy.“

* * *

Instytucja policji uniwersyteckiej, zaprowadzona w uniwersytetach przez hr. Tołstoja pod nazwiskiem „inspekcji“, została obecnie zniesioną już zupełnie, jak twierdzą dzienniki petersburgskie. Minister oświaty wydał mianowicie rozporządzenie, znoszące taką instytucję w uniwersytecie odesskim, i przywracające statut uniwersytecki z r. 1863 w całej osnowie do dawniejszej mocy.

Proces

oskarzonych o zabójstwo Abdul-Azisa.

(Ciąg dalszy.)

Posiedzenie d. 28. czerwca, pod prezydencją Surruri effendiego. Napływ publiczności znacznie większy, wszyscy obwinieni, wyjąwszy Midhata, znajdują się na ławie oskarzonych pomiędzy podwójnemi szeregami oficerów i żołnierzy. Sesja otworzoną została odczytaniem dwóch dokumentów wydanych przez władze, s z e r i. Jeden jest protokołem udowadniającym śmierć Abdul-Azisa, drugi, raport delegowanych szeik-ul-islamatu spisujący k e s z f, przepisany przez s z e r i a t w razie śmierci przypadkowej. Data tych aktów odnosi się do daty wypadku.

Wprowadzają świadka Hussen Husni effendiego, ulema, mustacher-adjunkta szeik-ul-islamatu, który zeznaje, że wezwany przez dawnego szeika-ul-islam Chairullah effendiego, udał się do kordegardy w Ortakey dla spisana keszf, który jednak nie mógł być stosownie do prawa zredagowanym, zmarły bowiem już był pogrzebany; spisał tylko stosowny protokół i raport, które się obecnie znajdują przy aktach śledczych.

Świadek Sabit Mustafa effendi, sędzia instrukcyjny, zeznaje, że zawezwany przez Czerkiesa Abdy baszę, ówczesnego ministra policji, udał się z jednym ulemem do kordegardy i dokonał zwyczajnego śledztwa. Badał on Fahri beja i wszystkie inne osoby tam przytomne, spisał protokół o śmierci Abdul-Azisa, i podpisał takowy, coby się atoli stało z tym aktem, wiadomem mu nie jest.

Prezydent zapytuje go czy widział zmarłego, na co świadek odrzeka, że nie widział, bo ciało pogrzebane było od trzech dni.

Markel effendi (izraelita polski), jeden z lekarzy zwołanych do kordegardy Ortakey, zeznaje pod przysięgą: Zawezwany z wielu innymi lekarzami, zastałem w kordygardzie Mahmuda baszę i wielu jego kolegów. Przystąpiono do obejrzenia trupa, lecz lekarze oglądali tylko ręce, nogi i twarz Abdul-Azisa. Innych części ciała nie widzieli. Wszystko to odbyło się z pośpiechem. Zwiedziliśmy także pokój gdzie śmierć nastąpiła i zredagowaliśmy raport. Ani śledztwa ani autopsji nie było.

Ibrahim Edhem bej, urzędnik pałacowy; był on pośrednikiem między sułtanem Muradem, ministrami i zdetronizowanym Azisem. Drugiego dnia po złożeniu z tronu, Azis przesłał teskerę sułtanowi Muradowi, na którą odpowiedź odniósł świadek byłemu sułtanowi do seraju Top Kapu. Widział on osobiście Azisa i powtórzył mu słownie, że Murad upoważnia Azisa do przeniesienia się wraz z całym swym dworem do pałacu Ferie, zależnego od pałacu Czerigan. Świadek otrzymał rozkaz od Rady ministrów (zatem nie od żadnej specjalnej komisji; pr. tłumacza), aby się zajął tem przeniesieniem, które się odbyło z wielką ostrożnością drogą morską. Opowiada zarazem, w jak niegodny sposób Azis był traktowanym przez oficera Ali beja, za swem przybyciem do pałacu Ferie.

P r e z. Ropowiadają o czynionych trudnościach w pozyskaniu żądanej przez Azisa zupy.

S w i a d e k. Byłem właśnie w Top Kapu zajęty wydawaniem rozkazów dotyczących umeblowania, gdy mówiono mi o śniadaniu b. sułtana i jego domowników. Odpowiedziałem, że to do mnie nie należy, lecz widząc, iż nikt o to się nie troszczy, powróciłem natychmiast do Dolma-Bagcze i udałem się w tym celu do Nuri baszy, wielkiego marszałka pałacu, lecz ostatni oświadczył, że to do niego nie należy. Na wschodach prowadzących do pokoju Rady ministrów, spotkałem Hussejn Avni baszę i temu także o stanie rzeczy doniosłem. Odpowiedział mi, że o tem będzie mówił na radzie ministrów, jakoż nieco później zawezwany tam, intendenturą domu Abdul-Azisa obłożony zostałem.

P r e z. Z jakich osób składała się rada?

Ś w. Midhat, Mehmed Ruszdi, Mahmud, Nuri i Hussejn Avni baszowie i Chairullach effendi.

P r e z. Tak więc potrzeba było decyzji Rady ministrów, by dać śniadanie ex-sułtanowi?

Ś w. Tak.

P r e z. Co pan wiesz o Mustafie Pehlevan i dwóch innych osobach?

Ś w. Że byli wprowadzeni na radę ministrów, a następnie wysłani jako szambelani do sułtana Azisa.

M e b e i n d ż i A h m e d aga, składa przysięgę i oświadcza, że on to właśnie wprowadził do pokoju Nuri baszy trzy wzmiankowane osoby, w czasie gdy w takowym odbywała się rada, że otrzymał rozkaz wyjścia i zamknięcia drzwi.

P r e z. Jak długo tam bawili?

Ś w. Jakie 8 do 10 minut. Następnie dowiedziałem się o wysłaniu ich na szambelanów do sułtana Azisa.

Major Ahmed effendi i jenerał brygady Osman basza, słuchani pod przysięgą, zeznają, że oskarzony Ali bej, w nocy poprzedzającej śmierć Abdul-Azisa niebył w pałacu Dolma-Bagcze, lecz się znajdował w rezydencji eks-sułtana.

Trybunał rozkazuje okazanie przedmiotów dowodowych. Wielki pakiet bielizny, obwinięty w bogatą jedwabną materję, złożony jest na stole. Zawiera w sobie cztery firanki bawełniane, koszulę, parę kalesonów i kaftanik watowany, wszystko pokrwawione, koloru czarno-czerwonego. Są to części odzieży, jaką miał na sobie Abdul Azis w chwili morderstwa.

Na rozkaz prezydenta wprowadzają wszystkich świadków przesłuchanych w czasie dwudniowych rozpraw. Prezydent wzywa oskarżonych do oświadczenia, czyli nie wyłączają z nich którego. Mustafa Pehlivan i dwaj jego towarzysze nie wyłączają żadnego; Fahri bej odrzuca świadka, co miał słyszeć go mówiącego, iż tylko po śmierci Fahri dowiedzą się o całej prawdzie z pewnego papieru, znajdującego się w jego sekretarzu. — Nedżib, Sejid, Riza i Ali bejowie odrzucają wszystkich świadków, bezpośrednio przeciw nim mówiących. — Nuri basza niema nic do nadmienienia; Mahmud odrzuca świadectwo jakoby był widzianym w kordegardzie Ortakey przed śmiercią eks-sułtana.

Prokurator jeneralny Latif bej zabiera głos, streszcza oskarżenie i dowody ciążące na każdym z obwinionych, porównywa złożone świadectwa z zeznaniami obwinionych, ustanawia stopień odpowiedzialności każdego z nich, i wnosi, aby trybunał uznał ich za winnych. (Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. lipca.

* **Termometr** dochodzi do 25 stopni w południe. Niebo przeważnie pogodne. Wiatr zachodni. Dzisiejsza pogoda, jeśli wytrwa, przedstawia wiele obiecującą perspektywę dla jutrzejszych festynów, wycieczek i zabaw. Sprawiedliwość wymaga, abyśmy, choć ich jest tak wiele, nie protegowali jednych na niekorzyść drugich, dlatego musimy życzyć wszystkim... rownie pięknej pogody, aby następnie módz skonstatować z przyjemnością, że jak wiele ich było, tak wszystkie zarówno się udały...

* **Ogień kominowy**. Dnia wczorajszego około godz. 4. popołudniu wybuchł ogień kominowy pod l. 6 ul. Rzeźnicka, który straż pożarna w samym zarodzie stłumiła.

* **Ogród miejski**, odkąd policja zeń wyemigrowała, stał się polem popisu dla rzezimieszków i wykpigroszów. Chłopak udający kalekę, przed którym już w ubiegły wtorek przestrzegaliśmy publiczność, dotychczas bez najmniejszej żenady prowadzi w ogrodzie okpiszowskie rzemiosło. Wczoraj n. p. opadł młodą panienkę i domagał się kategorycznie jałmużny, przybierając przytem postawę zdającą się mówić: Biada zwyciężonym! Nie dostrzegł jednak — bo było to na zakręcie alei, że za opadniętą szedł jej ojciec z innym jegomością, którzy poradzili sobie z natrętem w sposób zmuszający go do ucieczki.

Magistrat nie uczynił jeszcze ani jednego kroku, aby po usunięciu straży policyjnej z ogrodu zaprowadzić straż miejską, chociaż to było w projekcie. Możeby można dójść do tej prefekcji, iżby z wielu choć ten projekt mógł być wykonany. Ogrodnik, który założył tam przyzwoite klomby róż, nie może ich ochronić od psotników — jakże można obowiązywać go do czuwania nad bezpieczeństwem publiczności.

* **Pożegnanie dr. Ambr. Janowskiego.** Wczoraj odbyło się w tutejszem II. gimnazjum, takzwanem niemieckiem, pożegnanie dr. Janowskiego, który składał urząd dyrektora, ustępując na emeryturę. Zapomniano o niefortunnych politycznych próbkach dr. Janowskiego, i miano przed oczyma tylko znakomitego dydaktyka i pedagoga, nauczyciela i dyrektora.

O godz. 10. rano żegnała się z nim młodzież tego gimnazjum. Odśpiewano kantatę, napisaną przez prof. dr. Grzegorczyka (kto muzykę dorobił, nie wiemy); grano na skrzypcach i fortepianie; wygłoszono piękne mowy: łacińską, polską i ruską. Śród mowy polskiej nie zdołał już dr. Janowski pokonać swego wzruszenia i łzami się zalał. Wszystko było bardzo udatnie odśpiewane, odegrane i deklamowane — w końcu zaintonowano „Mnohaja lita!“ Dr. Janowski po pierwszych kilku słowach odpowiedzi swojej nie mógł dalej mówić, i dość długiego czasu potrzebował, aby swoim mistrzowskim, do serca młodzieży trafiającym sposobem dokończyć.

Wieczorem odbyła się w sali gimnazjalnej uczta, urządzona przez grono profesorskie tegoż gimnazjum na cześć dr. Janowskiego. Jako gościa zaproszono inspektora, p. Czarkowskiego. Gdy przyszło do toastów, prof. Ambros wzniósł zdrowie dr. Janowskiego, podnosząc jego zasługi dydaktyczne i pedagogiczne. Dr. Janowski odpowiedział toastem na cześć p. Czarkowskiego i krajowej Rady szkolnej; p. Czarkowski zaś toastem na cześć grona profesorskiego. Uczta trwała niemal cztery godziny, i u wszystkich obecnych niezatarte pozostawiła wrażenie.

* **Wycieczka „Gwiazdy“**, która miała odbyćię dnia 3. b. m. odbędzie się jutro 17. b. m. w lasu Krzywczyckim wraz z zapowiedzianą loterją fantową.

* **Wycieczka do Zimnowody**, nieodbyta zeszłej niedzieli z powodu niepogody, odbędzie się jutro w niedzielę dnia 17. lipca wedle programu poprzednio ogłoszonego. Dochód jest przeznaczony na podniesienie funduszów Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich. Szlachetny cel zasługuje na poparcie szanownej publiczności, a na jej uwzględnienie, w własnym powiedzielibyśmy interesie, zasługuje — przyjemny pobyt na świeżem powietrzu w szpilkowym lesie.

* **W sprawie Związku ochotniczych Straży pożarnych** otrzymujemy pismo następujące: Ubolewać muszę, że szanowny autor ponownej odezwy, umieszczonej we wczorajszym nrze *Gaz. Nar.*, wiedząc bardzo dobrze, komu mandat organizacji Związku strażackiego przypadł w r. 1875, tak późno zajął się orędownictwem tej sprawy. Wcześniejsza z jego strony troskliwość byłaby niezawodnie poparła usiłowania tych, którzy zaraz na początku niespodzianych doznali zawodów, a mimo to nie tracili z oka swojego zadania, choć sami w nader trudnych znajdowali się okolicznościach, i mieli wszelkie prawo powiedzieć: *ultra posse nemo obligatur*. Podobnie jak szan. autor, o naszych adresach wiedział każdy, komu na tem i s t o t n i e zależało. Z małym wyjątkiem jednak, korespondencja w sprawie Związku przeprowadzona, przekonała mnie, że bez znaczniejszego z a r a z n a p o c z ą t e k funduszu, nic uwagi godnego się nie zrobi, i że c h r o m a ć b ę d z i e m y, bośmy w ogóle na zły czas trafili. Wolałem więc przeczekać, i odpowiedzialność za zwłokę przyjmuję na siebie. Lepiej bowiem dobrze niż źle zacząć. Związki strażackie w innych krajach, podobnie jak i towarzystwa strażackie cieszą się o wiele lepszemi warunkami i protekcjami niż u nas. To fakt wiadomy każdemu, kto się tych rzeczy dotykał osobiście. W kwestji funduszów naszego krajowego Związku muszę nadmienić, że według statutów jego, oprócz wkładek członków na których d o s t a t e c z n o ś ć w danych okolicznościach l i c z y ć nie było podobna, są wskazane także inne źródła, o które również starać się trzeba, bo same z nieba spadać nie mają zwyczaju. Takim też specjalnym s t a r a n i o m zawdzięczamy zapis ś. p. Karakiewicza, którego wyniki znajdują się obecnie w depozycie sądowym należycie oprocentowane, a po opłaceniu prawnych należytości, których wymiarem zajmuje się właśnie dotyczący c. k. rząd i po wydaniu dekretu spadkowego, będą do dyspozycji. Pamiętałem przytem i pamiętam nie tylko o §§fach ustawy cywilnej, ale i o innych przepisach, a szan. protektor Związku, któremu zresztą mogę służyć prywatnie wszelkiemi bliższemi wyjaśnieniami, gorliwość swoją dla sprawy okazałby najlepiej, gdyby zamiast występować dziś ze spóźnionemi a łatwemi zarzutami, wystarał się o drugi jaki zapis na rzecz Związku. Mówię to całkiem na serjo, bo z doświadczenia widzę potrzebę wpływania w podobnych kierunkach na dobroczynność, której nie brak w kraju. Tym sposobem nabrałyby sił instytucje pożyteczne, które na teraz w swoich sprawozdaniach rocznych muszą zwykle utyskiwać na z a l e g ł o ś c i u biednych swoich członków.

Henryk Rewakowicz.

* **Odczyty p. Horaina.** Zamieszkały we Lwowie prawie od roku obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki, pan Juljan Horain, znany literat i podróżnik, wyjechał dziś do Krynicy, Szczawnicy i innych miejsc kąpielowych, z zamiarem dawania tam odczytów. Oprócz prac literackich pana Horaina zaszczytnie u nas znanych, jest on autorem „Tablicy symbolicznej do historji Ameryki“ (Symbolical centenary Chart of American History) upowszechnionej w szkołach ludowych amerykańskich.

* **Nobilitacja.** Cesarz nadał szlachectwo kapitanowi pierwszej klasy pułku piechoty nr. 45. Józefowi Karpińskiemu, jako kawalerowi orderu żelaznej korony trzeciej klasy.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 15go b. m. Skradziono: Pani E. P. z pom. l. 11 na Bogdanówce 3 poduszki wartości 50 zł. — Pani F. C. z kieszeni sakiewkę z kwotą 13 zł. — kupcowi A. H. z wozu za rogatką Stryjską 32 tuzinów tabliczek nici, 6 zwojów czarnej tasiemki, kilkanaście tuzinów guzików, 2 sztuczki oksfortu i 12 łokci perkalu.

Złożono w policji znalezioną tytonierkę z skóry czarnej i pieczątkę z literami A. J.

POEZJE BOLESŁAWA CZERWIEŃSKIEGO.

(Lwów. Nakładem Księgarni Polskiej. 1881. — 8. — str. 164.)

(Ciąg dalszy.)

P. Czerwieński jest poetą walki. W całym zbiorze jego poezyj nie znajdziemy podobno ani jednej, któraby tchnęła całym mirem spokoju, zadowolenia. Trudno tu wyłączyć nawet piękny wiersz w formie baśni ludowej „Kto silniejszy!“ Nie jest on Tyrteuszem,— nie wzywa, nie zagrzewa do boju gotowych już szeregów rycerskich — ale przygotowuje szeregi do boju w imię Boga pod hasłami wiary w ojczyznę, niezłomnego przekonania, pracy, poświęcenia, cnoty. A obok opiewanego tylekroć przez naszych wieszczów wroga, co włada bagnetem, stawia p. Czerwieński jeszcze drugiego — nędzę społeczną.

Zna i umie z całym ogniem i polotem przedstawić matkę, albo dziewicę Polkę; zna i umie z całą świeżością przedstawić owe zwyczajnej liryki dziewczęta, z których w przebiegu życia — według okoliczności — wytwarzają się zacne matrony albo też wyrzutki ostatnie; liryka pospolita, piosenka miłośna wcale mu nie jest obcą ani też talentowi jego niedostępną — a jednak ani jednej u niego piosenki, a już wcale mowy niema o pieśni miłośnej. Jak cudnie matka u niego walczy z przygodami życia o swoje dziecię; jak wzniośle dziewica odprawia gacha, co jej się przymila, podczas gdy narzeczony walczy w szeregach obrońców ojczyzny! Resztę dziewcząt spycha on albo z sarkazmem w ogóle, albo dla docinania pewnym klasom rzuca w błoto, niekiedy nieprzebierając nawet we zwrotach prostaczych. Jak rzewna miłością rodzinną a wnet okropna sarkazmem społecznym jest pieśń „Babki!“ Jak straszna kara w dumie „Pan Halski“ spotyka małżonka, co wisiał u ustek młodej żony, gdy brać ruszyła w pole na Tatara!

I niezawodnie, nie masz miłości prócz owej w imię rodziny i ojczyznę, a naturalnie i w imię Boga! I niezawodnie nędza materjalna zabija spokój i szlachetność! Ale czyż zawsze trzeba wołać: „Panie, Panie!“ aby zasłużyć na miano pobożnego? I czyż stan robotniczy niema także chwil spokojnych, że tak powiemy sielankowych! Juścić nie wymagamy, aby p. Czerwieński już w tym zbiorze był podał takiego oraz ducha poezje, albo przynajmniej kiedyś je podał — ale przestrzegamy go, aby unikał jednostronności, do przesady posuniętej.

Umie p. Czerwieński uderzyć i w strunę ściśle sielankową — ale i tu staje mu wśród przechadzki lub piosenki ojczyzna w okowach politycznych albo ludzkość w niewoli materjalnej — ze zgrzytem przeskakuje lira w nutę walki, choć ostatecznie burza ta cudownym wypogadza się spokojem, jak w wierszu „Na polu“ i „Piosnka siewacza.“ W jednym „Wieczorze letnim“ odbyło się bez tej nagłej szarugi, choć i tu figurują „dawni rycerze, zbrojni w złociste hełmy i puklerze“ — ale tylko dla porównania chmurek, złoconych blaskami zachodzącego słońca.

Pełen wzniosłych myśli i obrazów jest wiersz dość długi „Golgota“ — przedstawiający Zbawiciela upadającego pod krzyżem, i lżące Go tłumy. W trzeciej strofie poczyna się właściwy opis pochodu. Z natchnienia podał tu poeta żywcem opis obrazu Rafaela, słynącego pod nazwą „*Spasimo di Sicilia*“ — z natchnienia, bo ani obrazu ani rycin jego nie widział. Obraz ten jest jednem z arcydzieł nietylko arcymistrza malarstwa, ale w ogóle geniuszu ludzkiego. Nad upadającym i biczowanym, jak Antoniusz nad zwłokami Cezara, przemawiają u Czerwieńskiego po kolei członek sanhedrynu, celnik, faryzeusz i uczone doktory — są tam ustępy, zwroty, któchby p. Czerwieńskiemu pozazdrościć mógł każdy wielki poeta. Ale tu już p. Czerwieński ostatecznie występuje nie jako bojownik, ale jako zwykły polemista. Posłuchajmy zakończenia „Golgoty.“

Tłum klął i wznosił doktorom wiwaty,
Bezmyślny, krwawą zemstą rozszalały,
A tego tłumu bezmyślnego katy,
Śmiejąc się w duszy zeń — tryumfowały...
Ale stał obok w nędzne odzian szaty
Milczących, smutnych ludzi zastęp mały —
Męczennik spojrzał na to szczupłe grono
I powstał z twarzą szczęściem rozjaśnioną.

Byli to cieśle i rybacy; oni
Pojęli mistrza i świętą ideję.
Na pochylonej ich, prostaczej skroni
Olbrzymich myśli dyadem jaśnieje,
A w spracowanej, twardej, szorstkiej dłoni
Złożone wszystkie ludzkości nadzieje...
Prości, a cisi, pokorni, a mali,
Zaważą ciężko na dziejowej szali.

Z uśmiechem pośród swych uczni drużyny
Skonał mistrz wielki, lecz myśl nie skonała,
Po jego śmierci na wszystkie krainy
Bożego ducha się struga rozlała,
Przenikła wszędzie — w najmniejsze szczeliny,
Wlewając ducha w zaumarłe ciała —
Błysnęło światło śród dusznej ciemnicy...
Apostołowie byli — robotnicy.

Z czterech dość ciężkich wierszy rozwija się półtory strofy prawdziwie poetycznej. Nagle od wiersza „Zaważą ciężko na dziejowej szali“ zaczyna się szczera proza gazeciarska, i kończy fałszem wierutnym. Apostołowie nie byli robotnikami — przynajmniej w tem znaczeniu, pod jakiem dzisiaj obiega wyraz „robotnik.“ Byli to przecie majstrowie; byli to „pracownicy“, tak jak i milionerzy zazwyczaj pracować muszą. Byli to ludzie nieuczeni — oto co ich różniło od owych kapłanów, celników, faryzeuszów i doktorów.

Nie bojownikiem, ale tylko polemistą jest p. Czerwieński także w posiadającym niepospolite zalety wierszu „W szynkowni.“ Takich dwóch razem łotrów, jak ów pan ze swoim synalkiem (str. 105), nie ma, — takiego wypadku rzeczywiście poeta nie wskaże; tem mniej przeto wolno mu stawić tę scenę *generaliter*. P. Czerwieński widział, czytał, słyszał, dostrzegał wiele; ale żadnej sfery nie objął całkowicie, dokładnie. Ludzie, co znają wszechstronnie ową klasę, którą on przedstawia w szynkowni z wielkiem znawstwem, mogą mu śmiało powiedzieć, że źródłem zepsucia suterenów są w nieskończenie przeważnej części sameż sutereny, a nie piątra. A kto szczerze pragnie dobra klas zarobniczych, ten niechaj nie stawia im przed oczy same tylko kołysanki „Babuni“, ani też nie wytyka im piątra, ale niechaj stara się podnosić je moralnie i materjalnie, tak jak to u nas owe klasy i same z godnym uwielbienia zapałem czynią.

Winniśmy zresztą dodać, że p. Czerwieński wcale nie jest czerwonym socjalistą — nie sięga nawet tam, dokąd prowadzi św. Tomasz z Akwinu. Czci też Boga i ojczyznę, więc w tem już niepodobny do socjalistów zwłaszcza niemieckich, a temmniej do pseudoliberałów. I jeżeli w czem, to w poezji każdego narodu muszą odbijać się wszystkie prądy silne, jakie nim w pewnej dobie nurtują. Ale poezja winna tchnąć prawdą, pięknem i dobrem, — i te trzy znamiona winna nosić każda sprawa, jeżeli ma być godną opiewania przez poetę. A jeśli zarobnik chleba łaknie i wygodnej pościeli do spoczynku po pracy i przyszłości dla rodziny — to czemuż, i to w najlepszej intencji, podawać mu ocet z żółcią, kolce i rozpacz!

W gorącym duchu p. Czerwieńskiego wrą jeszcze najrozmaitsze wrażenia, spostrzeżenia, myśli i domysły; nie miał zresztą sposobności poznać cokolwiek szerzej świat i ludzi; nie była mu też ziemia dotąd Arkadją. Ztąd czasem sprzeczne porywy i prądy w jego poezjach. Jak widzieliśmy w poprzednim ustępie naszej recenzji — on, serdeczny postępowiec — rzucił wbrew swojej woli, potokiem sarkazmu na główną podwalinę postępu. Dzisiaj przedstawił się nam poniekąd burzycielem — a jednak w jednym z najpiękniejszych swoich wierszy, w baśni ludowej „Kto silniejszy“ każe królewnie i królowej dank „i sokoła z kapturem, i puhary złocone, i połowę królestwa, i swą córę za żonę“ oddać nie temu co burzy, ale temu co buduje. Wszystko u niego jeszcze fermentem, ale fermentem, z którego z czasem złoty tokaj się poleje. Zrozumie on wtedy, że poeta powinien być bojownikiem, ale prostym polemistą... nigdy! Pozna to sam po swoich, w niniejszym zbiorku wydanych poezjach — tam bowiem, gdzie w polemiczną strunę uderza, tam za karę wtrąca się mu proza gazeciarska, i idealne postacie i obrazy w niesmaczne widma się zamieniają.

Na wysoką pochwałę zasługują te wiersze p. Czerwieńskiego, w których jest tylko poetą lub poetą-bojownikiem, i temat, bez skoków na bok, całem płynie uczuciem, jedną falą wyobraźni. Zagrzeje się przy nich i serce i dusza, i człowiek w ogóle i Polak. Ogromne też czynią wrażenie, choć jakokolwiek dobrze deklamowane. Wytknięte już przez nas braki i wady mijają niepostrzeżone, jak w owych wierszach „Dwóch rannych“ (spotykają się na pobojowisku dwaj ranni Polacy — jeden w szyneli moskiewskiej, drugi w mundurze tureckim), — „Śmierć Piotra Wysockiego“, i wiele, wiele innych; do prawdziwych zaś nabytków poezji polskiej zaliczyć należy wiersze, jak: „Kto silniejszy“, —„Matka“,— „Kwiaty Heliogabala“, — „Platonowi K.“, — przedewszystkiem zaś „Boruta, djabeł łęczycki“.

Poznaliśmy już jedną baśń, jedną dumę, — a to gawęda w najpiękniejszem znaczeniu. Postać Boruty jest znana; poeta przeprowadza go nam przez różne ewenementa humorystyczne. Nareszcie Boruta przesiedziawszy po ostatniej awanturze przeszło wiek przy winie w piwnicy, wychodzi na świat, i z góry grozi „Piskorzom łęczyckim“. Bardzo piękny jest pomysł poet że każdy z pięciu ustępów tej 14 stron zajmu cej gawędy odmiennym przeprowadza wierszem

Oto ów wspomniany ustęp ostatni:

„Po mej ostatniej, głupiej awanturze
„Przeszło wiek siedzę w tej przeklętej dziur
„Nie długo braknie już na wet węgrzyna,
„Jakoś mi tęskno robić się zaczyna!
„Choć rzecz dla dyabła niepewna i śliska,
„Iść tak otwarcie pomiędzy ludziska —
„Trzeba wyjść na świat — to nic nie pomo
„Hej! Strzeżcie łbów swych, panowie *piskorze*
Boruta w lot już do drogi gotowy —
Podkręcił butnie w górę wąs łokciowy,
Otrząsnął pleśnie piwniczne z kontusza
I oglądnąwszy kord — na świat wyrusza...
„Łęczyco moja, nie poznaję zgoła!
„Wszystko tu jakieś nieswojskie dokoła,
„Ludu się kręci po ulicach mnogo —
„Lecz wszystko obce — nie znam tu nikogo
„Na każdym kroku żyd i chłop pijany,
„Gdzież stan rycerski? — gdzie dzielne mieszcza
„Nigdzie kontusza, nigdzie damascenka
„Po twardym bruku junacko nie szczęka —
„Wszystko potulne — nigdzie się z zuchwałą
„Miną nie spotkasz — Co się tutaj stało? —
„Dla czego na mnie jakby na raroga
„Patrzą się wszyscy? — Zkąd u nich ta trwo
„I to zdziwienie? — Wszak pod konfederatką
„Ukryłem rogi i zręcznie i gładko!
„Klnę się, jak jestem sprawiedliwym biesem,
Że tutaj można oszaleć z kretesem!“
Wtem zdala głuche słychać tarabany,
Boruta stanął i słucha zmięszany...
Wszak tak nie bębnią nasze regimenty —
Czyż Polski broni już żołdak najęty? —
Głos tarabanu wciąż skomli rozgłośnie —
Coraz się zbliża — rośnie, rośnie, rośnie,
Wreszcie zawarczał z natężoną siłą —
W ulicę jakieś wojsko się wtłoczyło...
Błyszczące kaska, zielone mundury —
Boruta wydał z piersi jęk ponury,
Zacisnął dłonie i w rozpacznym szale
Łkając zaryczał: „Moskale! Moskale!“

. . . .

W piekielne popadł Boruta rozpacze —
Nie ma już wina, nie pije, lecz płacze —
I z ócz łez gorzkich ocierając rzeki
Wzdycha: Ach: kiedyż wrócą dawne wieki!

(Dok. nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wielkie transporta zbożowe. Zarządy kolei i Towarzystwa żeglugi parowej, otrzymały od c. k. jeneralnej inspekcji kolejowej polecenie, aby we własnym interesie, wobec spodziewanych obfitych zbiorów, postarały się o rychły przewóz zboża.

Program trzeciego międzynarodowego targu na płody rolne i bydło rozpłodowe, urządzonego staraniem c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie w roku 1881:

§. 1. Trzeci międzynarodowy targ na płody rolne (zboże, rośliny oleiste, strączkowe i t. p.) mlewo (mąka, kasza i t. d.) i bydło rozpłodowe odbędzie się we Lwowie w dniach 19. i 20. września b. r.

§. 2. Targ międzynarodowy będzie otwarty zgłoszeniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicji i krajach przyległych — zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów na targu tym zawartych.

§. 3. Ewidencję dokonanych w czasie targu umów, utrzymywać będzie sekretarjat targu, a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich agentów, którzy w tym celu o każdym zawartym układzie sekretarjat zawiadomić raczą.

§. 4. Z międzynarodowym targiem na płody rolne i mlewo połączona będzie „Wystawa chmielu krajowego" w celu ułatwienia kupcom zagranicznym zapoznania się i z tą gałęzią krajowej produkcji, tudzież „Wystawa bydła rozpłodowego", która już dnia 18. września otwartą zostanie.

§. 5. Każdy, chcący wziąć udział w międzynarodowym targu, w wystawie chmielu i bydła, winien najdalej do dnia 1. września b. r. zgłosić się do komisji urządzającej po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w wysokości 1 zł.

§. 6. Uczestnicy, którzy okazy swoje na targ lub wystawę nadesłać pragną, powinni wpierw, a najdalej do 1. września b. r., przesłać komisji urządzającej deklarację — sporządzoną na arkuszach, które komisja urządzająca każdemu uczestnikowi przeszle. Deklaracje te obejmować będą następujące rubryki, które jak najdokładniej wypełnione być mają: 1. Imię i nazwisko producenta. 2. Miejsce zamieszkania — ostatnia poczta — stacja kolejowa i telegraficzna. 3. Nazwa miejsca i powiatu zkąd produkt pochodzi. 4. Liczba próbek lub okazów na targ przeznaczonych. 5. Poszczególnienie bliższe gatunków i odmian płodów, w próbkach lub okazach przedstawionych. 6. Ilość na sprzedaż przeznaczona: a) z oddawą natychmiastową, b) z oddawą w terminie późniejszym.

NB. Deklaracje niedokładnie wypełnione nie uwzględnione nie będą.

§. 7. Wszystkie próbki płodów roślinnych i mlewa, deklaracją objęte, powinny być przysłane franco, i najpóźniej na 3 dni przed otwarciem targu oddane komisji urządzającej we Lwowie, która się o nie i ich stosownem umieszczeniem [illegible]. Deklaracje i pieniądze należy przysłać osobno przed przysłaniem próbek.

§. 8. Okazy próbek na targ przeznaczonych muszą być dokładnie takie, jakim jest towar do sprzedaży, który sprzedający obiecuje kupującemu w terminie umówionym. Każda próbka obejmować ma 1 kilogr. wagi i umieszczona być powinna w woreczku płóciennym, opieczętowanym i znakiem wystawcy opatrzonym.

§. 9. Chmiel, na wystawę przeznaczony, powinien być opakowany w skrzyneczkach i obejmować najmniej 3 kilgr. wagi.

§. 10. Ustawieniem odpowiedniem wszystkich płodów, na targ i wystawę nadesłanych, zajmie się komisja urządzająca, bez pobierania osobnych opłat. Opłata ustalona w kwocie 1 zł. uprawnia do zajęcia [illegible] metra przestrzeni na stole wspólnym. Za osobne stoły, na których uczestnicy okazy swoje sami ułożą, [illegible] pobiera [illegible] zł. od stołu [illegible] komisja urządzająca [illegible] stosowności stosownie.

§. 11. Przedmioty wystawione mają być natychmiast po zamknięciu targu przez wystawców zabrane. Przedmioty, przez wystawców nieuprzątnięte, będą przez komisję urządzającą sprzedane, a zebrana kwota obróconą będzie na pokrycie kosztów targu.

Szczegółowy program wystawy bydła osobno będzie ogłoszony. Wszelkie pisma, dotyczące targu i wystawy, adresować należy: „Do komisji urządzającej międzynarodowy targ na płody rolne i mlewo we Lwowie" (w Zakładzie im. Ossolińskich 1 piętro).

Z komisji urządzającej trzeci międzynarodowy targ na płody rolne i bydło rozpłodowe.

XVI. Rada ogólna c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego postanowiła uchwałą z dnia 26. lutego 1881 roku urządzić we Lwowie trzeci międzynarodowy targ płodów rolnych i bydła rozpłodowego.

Zaproszeni przez komitet tegoż Towarzystwa do przeprowadzenia rzeczonego urządzenia, zawiadamiamy niniejszem, że trzeci międzynarodowy targ na płody rolne i bydło rozpłodowe we Lwowie, odbędzie się w dniach 19. i 20. września 1881 połączony z wystawą bydła rozpłodowego i wystawą krajowego chmielu. Powodzenie dwóch poprzednich targów napawa nas nadzieją, że panowie producenci i kupcy również żywo zainteresują się tegorocznym targiem, ponieważ tym sposobem wprowadzą płody swoje bezpośrednio na drogę handlu światowego.

Z komisji urządzającej trzeci międzynarodowy targ na płody rolne i bydło rozpłodowe. — We Lwowie dnia 11. czerwca 1881.

Przewodniczący: Bolesław Augustynowicz właściciel dóbr, wiceprezes c. k. Towarzystwa gosp. galic. — Członkowie komisji: Teodor Baranowski, prezes i delegat Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej. Grzegorz Bohdanowicz właściciel dóbr. Salomon Buber szef firmy tej nazwy w Wiedniu, Lwowie, Husiatynie i Podwołoczyskach, delegat lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Emil Baruch właściciel młynów parowych, delegat Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej. Jan Breuer — Bertemilian, właściciel dóbr. Maksymilian Bodyński ces. radca, sekretarz i delegat Izby handlowo-przemysłowej lwowskiej. Stanisław Brykczyński, właściciel dóbr, delegat spółki handlowo-rolniczej stanisławowskiej. Wacław Dąbrowski wiceprezydent stoł. m. Lwowa, delegat lwowskiej Rady miejskiej. Jan Dobrzański redaktor *Gaz. Nar.* Robert Doms właściciel młyna parowego. Kazimierz hr. Dzieduszycki właściciel dóbr, czł. Rady nadz. kolei Karola Ludwika. Stanisław hr. Dzieduszycki właściciel dóbr. Emanuel Fränkel delegat Rady miejskiej stoł. m. Lwowa. Szymon Freund właśc. młyna parowego w Stanisławowie, delegat Izby handlowo-przemysłowej lwowskiej. Dr. Michał Gnoiński właśc. dóbr, prezydent kr. stoł. m. Lwowa. Alfred Hausner szef firmy „Hausner & Violland" w Brodach, wiceprezes i delegat brodzkiej Izby handl.-przemysłowej. Filip Hochfeld kupiec. Karol Kisielka właśc. browaru, delegat Rady miejs. stoł. m. Lwowa. Hieronim Kraus delegat lwowskiej Izby kupieckiej. Kazimierz Pańkowski prof. wyż. szkoły roln. w Dublanach, delegat komitetu Tow. gosp. gal. Aleks. bar. Petrino właściciel dóbr, b. minister rolnictwa. Leonard hr. Piniński właściciel dóbr, delegat gal. Banku kredytowego. Stanisław Polanowski właśc. dóbr. Henryk Popper dyrektor filii centralnego gal. Banku hipotecznego. Juljan Reiss kupiec. Władysław Rieger dyrektor gal. Banku hipotecznego. Jakób br. Romaszkan właściciel dóbr. Izydor Rosin dyrektor filii tarnopolskiej gal. Banku hipotecznego. Ekse. Włodzimierz hr. Russocki właściciel dóbr, wiceprezes i delegat Towarzystwa kred. ziem. Ignacy Rassmann kupiec. August Schellenberg szef firmy tejże nazwy we Lwowie i Czerniowcach, delegat komitetu Tow. gosp. gal. Adolf Schwitzer członek zarządu i delegat giełdy zbożowej czerniowieckiej. Wacław Śladkowski c. k. radca rządowy, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika. Jan hr. Stadnicki właściciel dóbr, członek Rady nadz. Banku krajów koron. Zygmunt Strusiewicz prof. wyż. szkoły roln. w Dublanach, deleg. kom. Tow. gosp. galic. Władysław Tyniecki prof. kraj. szkoły gosp. las. i red. *Rolnika*, deleg. komit. Tow. gosp. gal. Dr. Ferd. Weigel prezydent m. Krakowa. Ludwik Wierzbicki nadinspektor kolei Lwowsko-Czerniow.-Jasskiej.

P. P. producenci, którzyby na targ zbożowy we Lwowie osobiście nie przybyli, albo zastępcy do sprzedaży upoważnionego nie wysłali, mogą korzystać z targu tego używając do sprzedaży pośrednictwa jednego z tutejszych ajentów zbożowych. Nareszcie przez samo nadesłanie próby z oznaczeniem ilości towaru pp. producenci osiągnąć mogą ten skutek, iż kupcy na przyszłość do nich na miejsce po towar zgłaszać się będą.

* * *

Lwów dnia 16. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości: *Pszenica* czerwona od 11·40 do 12·— zł., biała od 11·40 do 12·— zł., żółta od 10·60 do 11·40 zł., jesienna od 9 75 do —·— zł. — *Żyto* od 9 50 do 10 — zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6 75 do 7·25 zł., pastewny od 6 — do 6 50 zł., jesienny od —·— do —·— zł. — *Owies* od 5·50 do 6 — zł. — *Groch* do gotowania od 7 50 do 8 — zł., pastewny od 6 — do 6 50 zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 5 50 do 6 — zł. — *Bób* od 8 — do 11 — zł. — *Kukurudza* stara od 6 25 do 6 50 zł., nowa od 6 — do 6 25 zł. — *Rzepak* zimowy od 11 50 do 11 75 *) zł., *rzepak* letni od 10 70 do 11·— zł. — *Lnianka* od 9 25 do 9 50 zł. — *Nasienie lniane* od 11 50 do 12 — zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 20 — do 32·— zł. — *Kminek* od —·— do —·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 30 — do 32 50 zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent: Gotowy od 33 60 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — *) Rzepak jesienny 10 25 do 11·— zł.

Waluta: Marek —·— — Rubel 1.21 3/4. — Napoleondor 9.30.

*

Wiedeń dnia 14. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3025, zabitych wieprzów 50, żywych owiec 3968, żywej nierogacizny 1234.

Cielęta płacono 30 do 40 i 46 złr., zabite wieprze 48 do 55 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu 44 do 50 złr., lekki towar 40 do 44 złr. za 100 kilo mięsa.

Galicyjską nierogaciznę płacono 38 do 40 i 44 złr., węgierską 44 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nowoje Wremia dowiaduje się, że jeszcze w tym roku wprowadzone zostaną sądy przysięgłych na Litwie, Wołyniu i Podolu.

* * *

Rozruchy antiżydowskie ponawiają się znowu w caracie. Podobno temi dniami pobito żydów w Perejasławiu, a około 60 pokaleczono śmiertelnie. *Zarja* donosi, że zburzono przeszło 30 domów żydowskich.

* * *

Nieskończenie ciekawą wiadomość przynosi nam dzisiaj *Russische Corresp.* Oto co w niej czytamy:

„W tutejszych (petersburgskich) dyplomatycznych kołach przywiązują do podróży cesarza austrjackiego do Bośnii i Hercegowiny wielkie polityczne znaczenie. Sądzą, że cesarz Franciszek Józef dla wzmocnienia powagi Austrji zaznaczy szczególniej wpływ, jaki wywarły rządy jego na przebieg polityki tureckiej. Dalej osobista podróż cesarza ma pokojowo oddziałać na wzburzone umysły ludności tych obu prowincyj, i przekonać tę ludność, jak bardzo cesarzowi na sercu leży los obu tych krajów. Mniemają tedy u nas, że cesarz austrjacki podczas swej podróży nie omieszka niezawodnie wobec licznych deputacyj i reprezentantów ludu zamanifestować wyraźnie, w jakim celu przedsięwziął tę wycieczkę do Bośnii i Hercegowiny."

Owoż zaznaczyć wypada, że ani w Wiedniu, ani w Peszcie nikt zgoła nie wie o projekcie podróży cesarza austrjackiego do okupowanych prowincyj. Nadto podróż taka, w gruncie rzeczy, nie jest nawet możebną, albowiem Bośnia i Hercegowina nie należą do korony austrjackiej, lecz stanowią zawsze jeszcze nieodłączną własność państwa tureckiego. A zatem podróż do Bośnii byłaby do pewnego stopnia wycieczką za granicę. Jednakże dzisiejsza dyplomacja nie jest zbyt skrupulatną i nieraz nad tytułami prawnemi przechodzi do porządku dziennego. Być więc może, że podróż jest w planie, i że sfery austrjackie przyszły do przekonania, iż nadszedł czas na stworzenie drugiej edycji podróży dalmatyńskiej. Ale nie jestże to oryginalnem, że o planach austrjackich wiedzą pierwej w Petersburgu niż w Wiedniu!

* * *

Wiedeń d. 16. lipca. (Pryw.) „Wiener Ztg." ogłasza, że starszy radca budowniczy przy namiestnictwie lwowskiem, p. Tomek, odchodzi w stan spoczynku.

Petersburg d. 16. lipca. (Pryw.) Loris Melików i Skobielew zostali telegrafem powołani do Petersburga. — Moskiewski sąd wojenny skazał studenta Starynkiewicza za zdradę stanu na 20 lat do katorgi na Sybirze.

Washington d. 15. lipca. Według sprawozdania prokuratora Rzeczypospolitej opartego na faktach skonstatowanych przy śledztwie można przypuścić, że Guiteau popełnił zamach z rozmysłem i przy zupełnej rozwadze i świadomości.

Paryż d. 15. lipca. Z okólnika ministra wojny wynika, że powszechne wybory do nowej Izby przeprowadzone zostaną d. 2. września.

Flota pancerna stanęła wczoraj pod Sfax. Mustafa basza wyjechał z powrotem do Tunisu. Insurgenci we Sfax zdają się skłaniać do poddania się.

Oran d. 15. lipca. Pułkownik Brunetière dopadł pod Ainmedissą tylną straż ku południowi uchodzącego Buamemy. Nieprzyjaciel uszedł, pozostawiwszy na placu wielu rannych i zabitych. Ściganie odbywa się dalej. Siły Buamemy oceniają na 1500 jeźdźców i 1200 pieszych.

Paryż d. 15. lipca. *Agence Havas* donosi o nowej agitacji w Górnej Albanii, miejscowa ludność górska obawia się odstąpienia Czarnogórze terytorjum Dinoschi.

Wiedeń d. 16. lipca. *Presse* dowiaduje się, że spotkanie się cesarza Niemiec z austrjackim nastąpi w d. 6. i 7. sierpnia w Ischl lub Salcburgu. Wybór miejsca zawisł od cesarza Wilhelma.

Sistowa d. 16. lipca. Przy otwarciu sobrania rzekł książę, że nadesłane adresa świadczą niezaprzeczenie o woli ludu. Deputowani nadadzą tej woli formę legalną; 306 deputowanych podpisało protokół. Sześciu dyssydentów nie zjawiło się na posiedzeniu. Książę podziękowawszy zamknął sesję. Doręczono księciu dwa adresa, jeden z nich żąda zbadania aktów uważanych przez nich jako zdrada, podpisany przez Zankowa, Karawalowa i Slawykowa; druga żąda, żeby car jenerała Ehrenrotha w Bułgarii pozostawił.

Petersburg d. 15. lipca. Zbijając przeciwne wieści, oświadcza *Agence Russe* ponownie, że zarządzenia w celach oszczędności, powzięte przez ministerjum wojny, nie dotkną zbrojności państwa. Wydanie odstąpionych Grecji terrytorjów odbywa się prawidłowo. *Agence* twierdzi, że pogłoska o zjeździe trzech cesarzy w asystencji ich ministrów spraw zagranicznych jest fałszem; nastąpi tylko zjazd cesarza austrjackiego z niemieckim. Encyklika papieska do Słowian katolików nie wpłynęła wcale na rokowania Moskwy z Watykanem, zmierzające do stworzenia odpowiedniego *modus vivendi*. *Agence Russe* wreszcie zaprzecza, jakoby mocarstwa miały wspólnie wystąpić w celu przeszkodzenia zebraniu się w Londynie kongresu socjalistycznego.

Zagrzeb d. 15. lipca. Dzienniki urzędowe wiedeński, peszteński i zagrzebski ogłoszą w niedzielę akta, dotyczące wcielenia reszty Pogranicza do Kroacji, tudzież manifest do Pograniczan, reskrypta do jen. Filipowicza (wielkorządcy Pogranicza) i Pejacewicza (bana Kroacji), a zarazem rozporządzenia wykonawcze.

Gastein d. 15. lipca. Przybył tu o godz. 5. popołudniu cesarz Niemiec. Przyjmowali go namiestnik, marszałek krajowy, znakomitości obce i miejscowe, a publiczność gorąco go powitała.

Londyn d. 16. lipca. Izba posłów odroczyła uchwałę co do artykułów ustawy agraryjnej 27. i 34., a artykuły 28. do 41. przyjęła.

Paryż d. 16. lipca. Ostatnie wiadomości od pułkownika Brunetieres pochodzą z d. 14. b. m. wieczór. Buamema uchodził ku Askurze i ścigano go cały dzień, ale nie dopędzono. W utarczce z d. 13. bm. utracił Buamema 70 ludzi. Zarządzono środki przeciw powrotowi rokoszan.

Rzym d. 16. lipca. Oboje królestwo włoscy z następcą tronu odjechali wieczorem do Monzy (pod Medjolanem); ludność serdecznie ich powitała. Królowa z synem po krótkim pobycie w Monzy uda się do Wenecji.

Konstantynopol d. 16. lipca. Jak *Vakit* donosi, zażądała Porta zmiany grecko-tureckiej linii granicznej w kierunku wybrzeży morskich.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Londyn 15. lipca. Izba niższa przyjęła po długiej, zażartej rozprawie, przy zaciętej opozycji stronników Parnela 126 głos. przeciw 23 głos., 26 paragraf, tyczący się wydalania z kraju. Gladstone oświadczył, że przewlekanie rozpraw poniża godność Izby, i że nadeszła chwila rozstrzygnienia, ażali mniejszości ma być dozwolonem, przywłaszczać sobie wszelkie prerogatywy ustawodawstwa.

Monachium 15. lipca. Przy prawyborach monachijskich uzyskali klerykalni na 328 prawyborców 286; i inne doniesienia stwierdzają bezwątpliwie znaczną większość klerykalnych w Izbie i świetny wzrost liczby postępowców.

Przyjechali dnia 16. lipca 1881.

HOTEL ZORZA: T. hr. Dzieduszycki z Wiednia. M. hr. Komarnicki z Horpina. Z. Cielecki z Sujki. T. Roder z Łoziny. B. Wilczyński z Petersburga. M. Lenartowicz z Horodenki.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Garliński i R. Szczepański z Rohyni. Dr. J. Rosenbach z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI: A. Piniński z Wołynia. K. Jordan z Kunkowie. W. Kruszewski z Chorobrowa. G. Rolikowski z Królestwa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Chomiński z Sokala. W. Głowiński z Tarnowa.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Dolski z Krynicy. Dr. Bortkewich i dr. G. Voliański z Kijowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 6 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 16. lipca.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	324	25	327	25
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	183	50	186	5[illegible]
Banku hypot. galic. po 200 zł.	309		313	–
„ kredyt. galic. po 200 złr.	254	—	258	–

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „	96	15	97	15
„ „ „ 5 „ okros.	101	85	102	85
Banku hyp. galic. 6 prct.	103	50	104	50
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102	25	103	50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103		105	

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92		94	

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	101	50	102	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103		104	59
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	24		26	

V. Monety.

Dukat holenderski	5	45	5	55
Napoleondor	9	26	9	36
Półimperjał rosyjski	9	52	9	62
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	20	1	22
100 marek niemieckich	56	75	57	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	–

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 16. lipca 1881.

godzina 2. minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	182.—	Węgier. kred. ak.	355.75
Anglo-Austr.	151.50	Unionsbank	142.40
Kolej Kar. Lud.	324.50	Nordbahn	237.—
Kolej połud.	125 50	Kolej Alföld.	175.75
Kolej Elżbiety	208.—	Kolej Lw.-czer.	184.—
Węg. Nordostb.	165.75	Wied. Comunal.	129.—
Węg. obl. p. w zł.	97.50	Galiz. indemniz.	101.25
Węg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	115.—
Renta węg 6%	117.50	Losy tureckie	25.—
Bankverein	135 20	Ros. rubel pap.	121.1/2
Losy węgier.	126 25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne

Wiedeń, 16. lipca 1881.

godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	357.70	Anglo-austrjac.	151.—
Kolei Kar. Lud.	325 50	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	142 30	Napoleondor	9 30 1/2
Rosyj. banknoty	1.21 1/2	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 15. lipca.

godzina 4 minut 45 po południu:

Rosyjs. bank.	213 25	Akcje kredyt.	6[illegible]9 —
Lombardy	217 50	Galicyjskie	143.—
Kolei Rumuń.	64.25	Austr. bankn.	175.—

Choroby bydła. Niezmierne upały wydają już szkodliwe wpływy na stan zdrowia zwierząt domowych: choroby bydła pojawiają się znowu częściej i przybierają więcej zapalny i niebezpieczny przebieg, z tego powodu radzimy już przy pojawieniu się nieznacznych symptomów przez użycie stosownych środków zapobiedz dalszym następstwom.

Tego rodzaju środkami, które przez regularne użycie uchylają choroby, z drugiej zaś strony rozwiniętą już chorobę szybko pokonują, są od 25 lat doświadczone preparaty weterynaryjne Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu. Nabycie tych możemy każdemu gospodarzowi tem więcej zalecić, z tego względu, ponieważ weterynarz na prowincji nie wiele mamy a i ci od wsi daleko w miasteczkach tylko zamieszkują.

Wiedeń 14. lipca.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 35	77 50
„ w srebrze 5 „	78 25	78 40
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 —	123 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	133 20	133 30
„ 1860 „ 100 „ „ „	135 90	136 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	175 10	176
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 50	144 50
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 75	102 25
Bukowińskie	99 50	100 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 45	117 60
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133 75	134 25
Węgierska poż. po 100 złr.	125 25	125 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	151 75	152 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	356 80	357
Zakład kred. węgier. 200 złr.	352 75	353 60
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	840	845

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	835 —	837 —
Unionsbank po 100 złr.	142 40	143 60
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	143 —	143 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	135 —	135 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	93
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	175 25	175 75
Elżbiety „ 200 „ „	208 —	208 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2370 —	2375 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193 —	192 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	323 75	324 25
Morawsko-Szląska (central) po 200 złr.	35 50	36
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	184 —	184 75
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	218 25	218 75
„ l. B. „ 200 „	247 25	247 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 75	165 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167 75	168 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	356 25	356 75
Südbahn po 200 zł. sr.	124 —	124 50
Tramway wied. po 170 zł.	208 —	208 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	168 25	168 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	165 50	166 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	171 75	172 5

Listy zastawne (za 100 złr.)

Bodencred. allg. öster. 5 pr. sł. — „ spł. w 33 lat 5 pr. w. a. — Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. — „ „ „ 5 „ „ — Galic. bank hipot. 6 pr. wa. — „ Zakł. kr. włoś. 6 „ „ — Bank austr. węg. m. k. 5 pr. — „ „ „ w. a. 5 „

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)

Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a. — Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a. — Czeska z 300 złr. sr. w. a. — Elżbiety po 5 pro. sr. — „ em. 1862 5 pr. sr. w. a. — „ „ 1870 5 „ — „ „ 1872 5 „ — Ferdynanda pół. 5 pro. m. k. — „ „ 5 „ w. a. — „ „ 5 „ srebr. — Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a. — „ II. em. 5 pro. — „ III. em. 1871 300 — „ IV. e. z 300 zł. 5 pr. — Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a. — Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a. — Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.

[illegible]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gaz. Nar.".